

WITOLD KOŁBUK  
Lublin

## GALICYJSKI EPISKOPAT GRECKOKATOLICKI WOBEC POLAKÓW I KULTURY POLSKIEJ

Już w wyniku pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej w 1772 r. w granicach monarchii habsburskiej na terenie zwanym odtąd Galicją znalazły się dwie stolice biskupie Kościoła greckokatolickiego – Lwów i Przemyśl. Przez pewien czas, pomiędzy 1795 i 1809 r., do Galicji należała też jeszcze inna siedziba biskupa tego obrządku – Chełm. Wraz ze stolicami biskupimi pod władzę austriacką trafiło około trzech tysięcy parafii unickich (głównie diecezja przemyska, większość lwowskiej, znaczne części chełmskiej i łuckiej) i blisko półtora miliona wiernych<sup>1</sup>. Graniczne kordony, które oddzieliły ruską Cerkiew w Galicji od jej zasadniczego członu, miały oznaczać jej trwałą odrębność na południowo-wschodnich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej od tego Kościoła na terytoriach, które weszły w skład imperium Romanowych.

Dla polityki władz wiedeńskich wobec galicyjskich unitów najistotniejszą kwestią była wschodniosłowiańska narodowa przynależność wiernych Cerkwi unickiej. Było prawdopodobne, że ludność ta będzie ciążyła ku bliższej kulturowo Rosji, w której mieszkało kilka razy więcej Ukraińców niż w austriackiej Galicji. Przyjmując taką możliwość rząd w Wiedniu zdawał sobie sprawę z korzyści, jakie dawało mu popieranie Cerkwi unickiej wśród ludności ruskiej w Galicji. Inna przynależność wyznaniowa tutejszej ludności wschodniosłowiańskiej w stosunku do żyjącej chociażby na pobliskim Wołyniu czy Podolu, a mówiącej tym samym językiem co w Galicji, stwarzała szanse powstania pewnych barier. Tym samym oznacza to utrudnianie penetracji politycznej Rosji we wschodniej Galicji. Bariery religijne pomiędzy ludnością ukraińską żyjącą w Galicji i na sąsiednich terenach należących do Rosji po-

---

<sup>1</sup> W. K o ł b u k, *Stan unii kościelnej w Galicji w XIX w.*, „Musica Antiqua [Europae Orientalis]”, Acta Slavica, red. A. Bezwiński, Bydgoszcz 1991, IX, s. 154-155.

wstawały w wyniku kolejnych akcji likwidujących obrządek unicki w zaborze rosyjskim. Zrozumiało więc, że galicyjskim unitom ze strony władz wiedeńskich nigdy nie groziło skasowanie unii kościelnej. Nie miał też rząd austriacki nigdy żadnego interesu w przechodzeniu unitów na obrządek rzymskokatolicki. Przeciwnie, utrzymanie tego obrządku traktował w Galicji także jako swego rodzaju przeciwwagę dla Polaków obrządku łacińskiego, którzy przez całe dziesięciolecia po rozbiorach nie wyzbywali się swoich niepodległościowych aspiracji. Te polityczne uwarunkowania określały w dużej mierze sytuację galicyjskich unitów na przestrzeni całego blisko półtorawiekowego okresu istnienia Galicji. Nie oznacza to jednak, że wszystkie posunięcia ze strony władz austriackich w stosunku do Cerkwi unickiej były dla niej korzystne.

Cerkiew unicką w Galicji już niemal od razu po pierwszym rozbiorze Rzeczypospolitej dotknęła polityka tzw. józefinizmu, czyli austriackiego absolutyzmu oświeconego. Absolutyzm oznaczał przede wszystkim wszechwładzę państwa we wszystkich dziedzinach życia politycznego. W stosunku do Kościoła sprowadzał się do znacznego uzależnienia go od państwa oraz kierowania wieloma wewnętrznymi sprawami kościelnymi i religią w duchu interesu państwa ale przy zachowaniu zasad wiary. Kościół, niezależnie czy to rzymskokatolicki, czy unicki, miał być przede wszystkim sprawnym narzędziem zarządzania monarchią<sup>2</sup>. Spośród rozporządzeń władz wiedeńskich dotyczących Cerkwi unickiej w pierwszych latach istnienia Galicji szczególne znaczenie miały te, które dotyczyły tzw. regulacji parafii. Chodziło tu o skasowanie parafii zbyt małych pod względem liczby wiernych i słabo uposażonych. Ta decyzja wprowadzana systematycznie w życie spowodowała spadek liczby parafii unickich w Galicji o około jedną trzecią<sup>3</sup>. Za tym postanowieniem kryła się perspektywa radykalnego zmniejszenia liczebności kleru unickiego. Z kolei bardzo pozytywne dla Cerkwi unickiej było rozporządzenie cesarskie z 28 VII 1774 r. polecające biskupom łacińskim i duchowieństwu tegoż Kościoła nazywanie odtąd Cerkwi unickiej (greckounickiej) tylko Cerkwią grekokatolicką, co oznaczało werbalne raczej równouprawnienie grekokatolików i łacinników ale i zlikwidowanie subtelnej aluzji, że unicy są jakoby młodszą, mniej znaczącą częścią wyznania katolickiego<sup>4</sup>. Ponieważ władze austriackie

---

<sup>2</sup> B. P l o n g e r o n, *Was ist katholische Aufklärung?*, w: *Katholische Aufklärung und Josephinismus*, ed. E. Kovacs, Wien 1979, s. 28-30.

<sup>3</sup> M. M a l i n o w s k i, *Die Kirchen und Staats-Satzungen bezüglich der griechisch-katholischen Ritus der Ruthenen in Galizien*, Lemberg 1861, s. 297-301.

<sup>4</sup> J. P e ł e s z, *Geschichte der Union der ruthenischen Kirche mit Rom von den ältesten*

uznały wykształcenie kleru greckokatolickiego za zbyt niskie, by mógł on wykonywać wszystkie ich rozporządzenia (np. ewidencjonowanie ludności), uznano za konieczne podniesienie tego poziomu. Żeby lepiej można było dopilnować i gruntowniej wykształcić przyszłych duchownych, zlikwidowano seminaria diecezjalne i zakonne, a alumni kształcili się odtąd w jedynym seminarium generalnym we Lwowie<sup>5</sup>. Dobrze przygotowani nie tyle do pracy duszpasterskiej, co „wykonywania profesji kapłana”, księża mieli skutecznie oddziaływać na wiernych, sami będąc lojalnymi i ucząc lojalności wiernych wobec państwa. Daleko została posunięta także ingerencja władz państwowych w ściśle religijne życie. Chodziło tu zwłaszcza o kwestię uregulowania przepisów obchodzenia świąt. Ze względów przede wszystkim ekonomicznych rząd austriacki dążył do znacznego ograniczenia ich liczby, czemu przeciwstawiła się tak Cerkiew greckokatolicka, jak i Kościół rzymskokatolicki. W końcu przyjęto rozwiązanie kompromisowe, kasując tylko niektóre święta i przenosząc je na najbliższe niedziele<sup>6</sup>.

Charakterystyczna dla stosunku rządu austriackiego do galicyjskich grekokatolików była jego postawa wobec starań kleru ruskiego o ustanowienie w Galicji metropolii halickiej, kapituł katedralnych i zwiększenia liczby diecezji greckokatolickich. Do wszystkich tych starań władze austriackie odnosiły się przychylnie, mimo pewnych zabiegów przeciwdziałających ze strony hierarchii rzymskokatolickiej. Rząd austriacki, choć może nie zawsze konsekwentnie, popierał jednak politykę umacniania unii kościelnej wśród ruskiej ludności Galicji i wyraził po pewnym czasie zgodę na utworzenie halickiej metropolii greckokatolickiej we Lwowie (1808 r.) i nowej diecezji greckokatolickiej w Stanisławowie. Powstały też kapituły katedralne we Lwowie (1813), Przemyślu (1816) i Stanisławowie (1885). Wszystkie te fakty miały duże znaczenie dla pozycji Cerkwi greckokatolickiej w Galicji – usprawniały zarządzanie Cerkwią, dawały większe możliwości awansu dla duchowieństwa, a wiernych utwierdzały w przekonaniu o postępującym równouprawnieniu z Kościołem łacińskim. Tym samym obrządek greckokatolicki z pogardzanego i niedocenianego „awansował” przez wspomniane decyzje rządu austriackiego,

---

*Zeiten bis auf die Gegenwart*, Wien 1880, Bd. 2, s. 647-648.

<sup>5</sup> M. M. W a w r y k, *Narys rozwytku i stanu wasyljańskoho Czyna XVII-XX st. Topograficzno-statystyczna rozwidka*, Rym 1979, s. 74.

<sup>6</sup> W. C h o t k o w s k i, *Historia polityczna Kościoła w Galicji za rządów Maryi Teresy*, Kraków 1909, t. I, s. 254-276.

aprobowane przez Stolicę Apostolską, do rangi obrządku o takich samych przywilejach jak obrządek rzymskokatolicki<sup>7</sup>.

Dla pomyślnego rozwoju unii kościelnej w Galicji niepodważalne zasługi miał prawie cały episkopat Cerkwi greckokatolickiej. W okresie od 1772 do 1918 r. w Galicji było 21 biskupów ordynariuszy greckokatolickich. I tak w diecezji lwowskiej byli to: Ludwik Leon Szeptycki (1749-1779), Piotr Bielański (1779-1798), Mikołaj Skorodyński (1798-1805), Antoni Angełłowicz (1808-1814), Michał Lewicki (1815-1858), Grzegorz Jachimowicz (1859-1863), Spiridon Litwinowicz (1863-1869), Józef Sembratowicz (1870-1882), Sylwester Sembratowicz (1882-1898), Julian Kuiłowski (1899-1900) i Andrzej Szeptycki (1900-1944). Diecezją greckokatolicką przemyską kierowali w tym czasie: Atanazy Szeptycki (1762-1779), Maksymilian Ryłło (1785-1794), Antoni Angełłowicz (1795-1808), Michał Lewicki (1813-1816), Jan Śnigurski (1818-1847), Grzegorz Jachimowicz (1849-1860), Tomasz Polański (1860-1867), Jan Stupnicki (1871-1890), Julian Pełesz (1891-1896), Konstanty Czechowicz (1896-1915) i Jozafat Kocyłowski (1916-1947). Z kolei w diecezji stanisławowskiej biskupami ordynariuszami byli: Julian Pełesz (1885-1891), Julian Kuiłowski (1891-1899), Andrzej Szeptycki (1899-1900) i Grzegorz Chomyszyn (1904-1945), a biskupem ordynariuszem diecezji chełmskiej w czasie jej krótkiej przynależności do Austrii był Porfiry Ważyński (1790-1804)<sup>8</sup>.

Niemal wszyscy spośród wymienionych biskupów byli ludźmi wybitnymi. Nominacja na stolicę biskupią każdego z nich, choćby ze względu na wysoki stopień wykształcenia (studia teologiczne i filozoficzne – uwieńczone czasem nawet doktoratem – na uniwersytetach we Lwowie, Krakowie, Wrocławiu, Wiedniu czy Rzymie), była w pełni uzasadniona<sup>9</sup>. Ponadto wyróżniali się oni wysoką moralnością i pełnym lojalizmem wobec władz wiedeńskich. Szczególnie to ostatnie kryterium było decydujące w ich karierze. W zamian za wszystkie omawiane wyżej korzystne posunięcia Wiednia wobec galicyjskich grekokatolików rząd austriacki wymagał pełnego politycznego podporządkowania się swoim wymaganiom i oczekiwaniom, tak ze strony hierarchów, jak i niższego duchowieństwa ruskiego.

---

<sup>7</sup> K o ł b u k, dz. cyt., s. 159-160.

<sup>8</sup> *Historia Kościoła w Polsce*, red. B. Kumor i Z. Obertyński, t. II, cz. 2, s. 305-306, 309-310.

<sup>9</sup> Tamże, t. II, cz. 1, s. 292-293, 632.

Kim byli ruscy hierarchowie w Galicji, jakie były ich drogi życiowe do objęcia urzędu ordynariuszy diecezji greckokatolickich? W czasach dawnej Rzeczypospolitej biskupami Kościoła wschodniego zostawali często wysłużeni dostojnicy królewscy średniego szczebla o szlacheckim czy rzadziej mieszczkańskim pochodzeniu, którzy w nagrodę za wierną służbę, często dopiero po zmianie obrządku na grecki, obejmowali te stanowiska. Choć potem nawet sprawdzali się na tych urządach, to jednak sposób, w jaki je obejmowali, rzutował mimo wszystko na ich umiarkowane zaangażowanie w funkcjonowanie Cerkwi ruskiej w Polsce<sup>10</sup>. Inni znów trafiali na stanowiska biskupów ruskich poprzez koneksje rodzinne i osobiste obranie od początku takiej właśnie kariery życiowej. Taka była chyba droga awansu biskupów galicyjskich Ludwika Leona i Atanazego Szeptyckich, Piotra Bielańskiego, Mikołaja Skorodnyńskiego, Maksymiliana Ryły czy Porfirego Ważyńskiego. Wszyscy pochodzili z podupadłych rodów szlacheckich, spolonizowanych ale z ciągle trwającymi tradycjami związków z ruskością, także na polu religijnym<sup>11</sup>. W XIX w. do najwyższych godności w Cerkwi ruskiej doszli, z poparciem austriackim, wywodzący się z miejscowego duchowieństwa obrządku greckokatolickiego: Antoni Angełłowicz, Michał Lewicki, Spiridon Litwinowicz, Józef i Sylwester Sembratowicze<sup>12</sup>, ze służby cerkiewnej: Julian Pełesz – syn diaka i „popowiczówny”<sup>13</sup>, a nawet z rodzin chłopskich – Grzegorz Jachimowicz<sup>14</sup>. Wprawdzie zdarzały się jeszcze awanse poprzez wykorzystywanie różnych koneksji rodzinnych stanu szlachecko-ziemiańskiego (Julian Kuliowski<sup>15</sup>, Andrzej Szeptycki<sup>16</sup>) ale były to już uzasadnione wyjątki.

<sup>10</sup> L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła Wschodniego w Polsce*, w: *Kościół w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. II, Kraków 1970, s. 883-898.

<sup>11</sup> A. Petruszewycz, *Kratkoje izwiestije o Chołmskoj jeparchii i jejo swiatitielach so wriemion wwiedienija christianstwa do 1866 goda*, „Naukowyj Sbornik izd. Litieraturnym Obszcziestwom Galicko-Russkoj Maticy”, 3(1867), s. 46-50; Pełesz, dz. cyt., s. 672-700; J. Rudowycz, *Korotka istorija Hałycko-Lwowskoj jeparchii*, Żowkwa, 1902, s. 45-49.

<sup>12</sup> Pełesz, dz. cyt., s. 847-931; I. Nazarko, *Kyjiwśki i Hałycki mytropolity*, Toronto 1962, s. 160-162, 169-170, 186-187, 195, 205-206.

<sup>13</sup> S. Matkowskyj, *Try synodalni archijereji. Spomyny z žyttia i dijalnasty preoswiaszczenych o. Juljana Kujilowskoho, dra Juljana Pełesza i dra Sylwestra Sembratowicza*, Lwiv 1932, s. 31.

<sup>14</sup> L. Glinka, *Gregorio Jachymowyc – metropolita di Hałyć ed il suo tempo (1840-1865)*, Romae 1974, s. 19-22.

<sup>15</sup> Nazarko, dz. cyt., s. 214-220.

<sup>16</sup> A. A. Zięba, *W sprawie genezy decyzji Romana Szeptyckiego o zmianie obrządku*,

Można rzec, że Wiedeń dał Kościołowi unickiemu w Galicji także jego własną, rodzimą hierarchię silnie związaną pochodzeniem terytorialnym, społecznym i narodowym z tutejszą ludnością ukraińską.

W skład episkopatu z reguły wchodziłi ludzie w wieku bardzo dojrzałym lub przynajmniej średnim, a więc o ukształtowanej już wyraźnie osobowości, poglądach, posiadający niemałe doświadczenie życiowe. Ewenement w tej grupie stanowili tu swego czasu tylko Jan Śnigurski i na przełomie XIX i XX w. Andrzej Szeptycki, którzy sakrę biskupią otrzymali w bardzo młodym wieku, mając 34 lata<sup>17</sup>. Jednak zarówno nominacja jednego jak i drugiego nie była przypadkiem, a późniejsze ich rządy biskupie nie zaznaczyły się jakimiś gwałtownymi zmianami w prowadzonej działalności duszpasterskiej czy innej. Dojrzałość poglądów kandydatów na biskupów dawała rękojmię nominującym ich władzom na stabilność poczynań nie tylko w sprawach cerkiewnych ale i społeczno-politycznych.

Bliższe przyjrzenie się działalności każdego z grekokatolickich biskupów galicyjskich skłania do bardzo pozytywnego ogólnego wniosku, że nie było tam jednostek pozbawionych wyraźnie wyróżniających je cech. Każdy z tych biskupów odcisnął swe piętno na dziejach Cerkwi ruskiej i to niezależnie od tego czy sprawował swój urząd przez kilka czy kilkanaście lat, jak Tomasz Polański, Julian Pełesz czy Grzegorz Jachimowicz, czy też przez lat kilkadziesiąt (30-40), jak Andrzej Szeptycki, Michał Lewicki czy Jan Śnigurski. Niemal każdy miał na swym koncie znaczące dokonania bądź inicjatywy, które trwale zapisały się w dziejach rusko-ukraińskiej Cerkwi czy narodu ukraińskiego, bądź jednego i drugiego.

Grekokatoliccy biskupi galicyjscy urodzeni w czasach Rzeczypospolitej i nominowani na te stanowiska jeszcze w końcu XVIII w., a więc obaj Szeptyccy (Leon Ludwik i Atanazy), Bielański, Skorodyński, Ryłło i Ważyński, byli głęboko związani z dziejami i tradycją Rzeczypospolitej, a zarazem intensywnie szukali umocnienia swej pozycji opierając się na dworze wiedeńskim. Nader ciekawą postacią był tu zwłaszcza biskup lwowski Leon Ludwik Szeptycki. Choć sam był bazylianinem, a swego czasu i archimandrytą mieleckim, to znaczną część swej aktywności życiowej poświęcił na konfrontację czy wręcz walkę z zakonem bazylianów, które to zgromadzenie przy jego licznych zasługach tworzyło swoiste „państwo w państwie” tj. w Cerkwi

---

w: *Metropolita Andrzej Szeptycki. Studia i materiały*, red. A. A. Zięba, Kraków 1994, s. 43-64.

<sup>17</sup> J. Ł o z i ń s k i, *Żyt'je Joanna Sniegurskogo władky Peremyskogo, Samborskogo i Sianockogo*, Lwow 1851; N a z a r k o, dz. cyt., s. 222-227.

ruskiej. Szeptycki nie zawahał się korzystać z pomocy Wiednia w celu osłabienia bazylianów. Znany był ze swej ofensywności pod władzą Rzeczypospolitej – „należał do aktywnych zwolenników króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, do partii, która popierała reformy i ulgi dla chłopów”. Mając wielkie wpływy na dworze króla otrzymał od niego m.in. Order św. Stanisława i Orła Białego. Gdy metropolita kijowsko-wileński Filip Felicjan Wołodkowicz, związany ściśle z konfederacją barską, musiał emigrować z kraju, jemu powierzył opiekę nad olbrzymią diecezją metropolitalną znając przychylność Szeptyckiego dla Rzeczypospolitej. Już po pierwszym rozbiore Ludwik Leon Szeptycki, widząc nieodwracalność zaistniałej sytuacji politycznej, ściśle związał się z dworem wiedeńskim. To z jego inicjatywy cesarzowa Maria Teresa wydała w 1774 i 1777 r. dekrety o zakazie zmiany obrządków, zakazie używania nazwy „pop”, a tylko „paroch” w odniesieniu do księży greckokatolickich, uznaniu tegoż duchowieństwa za nie podlegające systemowi pańszczyźnianemu, o prawie dzieci parochów do wstępowania na służbę państwową na takich samych zasadach jak i szlachta. Niejako przy okazji biskup lwowski, opierając się na silnych związkach z Wiedniem, doprowadził do tego, że liczni magnaci polscy (Potoccy, Czartoryscy, Lubomirscy) byli zmuszeni do wystawienia na nowo, bądź po raz pierwszy dokumentów nadań uposażenia dla unickich cerkwi parafialnych. Sam Szeptycki również aktywnie zajmował się pracami budowlanymi (m.in. katedra św. Jura we Lwowie i pałac biskupi), próbował też uzyskać z Wiednia zgodę na utworzenie kapituły greckokatolickiej we Lwowie ale wobec prawdopodobnie polskich przeciwdziałań była to akcja bez powodzenia<sup>18</sup>. Jego następcą Piotr Bielański zapisał się głównie aktywnymi inicjatywami na polu krzewienia oświaty. Wykorzystując ogólne założenia absolutyzmu oświeconego, próbował skłonić Wiedeń do dopilnowania spraw rozbudowy szkolnictwa elementarnego na koszt ludu ruskiego i polskiej szlachty. Wobec narzucenia przez zaborców obowiązku służby wojskowej dokładał starań do zwolnienia od niej diaków argumentując, że potrzebni są oni do służby cerkiewnej i oświatowej (prowadzili właśnie szkolnictwo elementarne)<sup>19</sup>. Dużą aktywność organizacyjną i duszpasterską przejawiali w swoim czasie także biskupi przemyscy – Atanazy Szeptycki i chełmski – Porfiry Ważyński, a także biskup najpierw chełmski potem przemyski Maksymilian Ryłło. Ten pierwszy zorganizował w 1762 r.

<sup>18</sup> R u d o w y c z, dz. cyt., s. 45-48; P e ł e s z, dz. cyt., s. 646-648, 672-676.

<sup>19</sup> R u d o w y c z, dz. cyt., s. 48-49; P e ł e s z, dz. cyt., s. 676-682.

synod prowincjonalny, w 1767 brał znaczący udział w zjeździe biskupów w Krystynopolu w sprawie dalszych losów prawosławia (dyzunii) w Rzeczypospolitej, a w 1769 r. we Lwowie aktywnie uczestniczył w konferencji w sprawie konfederacji barskiej. Mając znaczne plany budowlane przygotowywał materiały na budowę nowej katedry w Przemyślu i starał się zapewnić sobie przy tym pomoc władz austriackich<sup>20</sup>. Biskup Maksymilian Ryłło zapisał się głównie jako wielki orędownik zakonu bazylianów, który traci gwałtownie swoją pozycję w okresie rozbiorów, i jako gorliwy wizytator diecezji, co czynił osobiście, wreszcie jako autor zrealizowanego zresztą projektu przejścia na katedrę greckokatolicką w Przemyślu kościoła po karmelitach, co zaaprobował cesarz Józef II<sup>21</sup>. Porfiry Ważyński zaznaczył się w dziejach Cerkwi ruskiej organizowaniem corocznych synodów diecezjalnych, licznymi reorganizacjami w funkcjonowaniu powierzonej sobie diecezji i aktywnym poparciem polskich dążeń niepodległościowych (w powstaniu kościuszkowskim widział wprost „ratunek dla Cerkwi unickiej i narodu ruskiego”)<sup>22</sup>. Krótkie rządy w diecezji lwowskiej Mikołaja Skorodyńskiego kojarzy się raczej z próbami uzyskania przez tegoż biskupa pełnego równouprawnienia duchowieństwa greckokatolickiego i rzymskokatolickiego w monarchii habsburskiej<sup>23</sup>.

Obiektywnie oceniając poczynania greckokatolickich biskupów galicyjskich końca XVIII w. musimy przyznać, że niezależnie od motywów, jakimi mogli się ci biskupi kierować, niezależnie od ich polskiego czy związanego z polskością rodowodu, działali oni konsekwentnie na rzecz podniesienia rangi Cerkwi ruskiej, czy to przez swoje polskie powiązania, czy też poprzez wykorzystanie pozytywnego nastawienia do nich dworu wiedeńskiego. Mniej lub bardziej świadomie urastali do rangi przywódców ruskiego narodu w Galicji, w sytuacji, gdy naród ten nie miał i nieprędko miał mieć własną świecką elitę. Można wprawdzie mieć zupełnie inne zdanie o poczynaniach tych biskupów widząc na każdym kroku ich prywatę i dążenie do zaspokojenia własnych ambicji, ale nawet jeśli tak było, to przecież w konsekwencji i tak

---

<sup>20</sup> *Podręczna Encyklopedia Kościelna*, red. Z. Chelmicki, Warszawa 1914. t. XXXIII-XXXIV, s. 63.

<sup>21</sup> A. G o l o n k a, *Biskup unicki chełmski i przemyski Maksymilian Ryłło*, Lublin 1991 (mps BKUL).

<sup>22</sup> P e t r u s z e w y c z, dz. cyt., s. 47; J. L e w a n d o w s k i, *Z dziejów unickiej diecezji chełmskiej w latach 1790-1804*, „Rocznik Chełmski”, 1995, t. I, s. 51-63.

<sup>23</sup> R u d o w y c z, dz. cyt., s. 49-50.



wzmacniał się autorytet i pozycja Cerkwi. Wśród krytycznych ocen ruskiej hierarchii galicyjskiej końca XVIII i początku XIX w. wyróżniła się broszura Emiliana Kossaka z 1863 r., będąca repliką na umiarkowaną w tonie pracę ks. Michała Malinowskiego, dotyczącą zresztą całości dziejów Kościoła ruskiego. Oto, co pisał Prawdolub Rusin, bo takiego pseudonimu używał niekiedy ten znany publicysta ukraiński, o episkopacie greckokatolickim przełomu XVIII i XIX w.:

Od ruskiego biskupa nie usłyszałeś słowa ruskiego. W domu i w cerkwi, po wizytach diecezjalnych, na które rzadko kiedy, i to więcej dla przejazdu, jak z obowiązku wyjeżdżali, z duchowieństwem i ludem nie inaczej tylko po polsku rozmawiali. Z urzędu swego listy pasterskie i inne rozporządzenia po polsku lub po łacinie wydawali<sup>24</sup>.

I dalej:

Biskupi ruscy po myśli i mowie, po zwyczajach i obyczajach, w cerkwi, w domu i w urzędowaniu byli Polakami, a po rusku, nie mówię pisać, ale nawet podpisać się nie umieli<sup>25</sup>.

W krasomówczym rozmachu Kossak pisał jeszcze:

Biskupi Skorodyński, Angełłowicz, Lewicki konsekwentnie trzymali się mowy polskiej, rugując język ruski, załatwiając sobie tytuły, dążyli nie do podniesienia się Cerkwi ruskiej ale do swojego zrównania się z biskupami łacińskimi i arystokracją polską<sup>26</sup>.

W tym ostatnim fragmencie nastąpiło już oczywiste przekłamanie. Chodzi tu głównie o osobę Antoniego Angełłowicza. Był on jakby zwiastunem nowego typu biskupa ruskiego z Galicji. Wychowany wprawdzie w kulturze polskiej, ale może skutkiem swego nieszlacheckiego pochodzenia (z rodziny kapłana unickiego) i przy wrodzonej swej bystrości obserwowania zachodzących zmian politycznych, będąc bardzo dobrze wykształconym całkowicie postawił na austriackie poparcie dla wzmocnienia Cerkwi ruskiej. Odrzucając wszelkie marzenia polskie o wskrzeszeniu Rzeczypospolitej był wówczas może „najlo-

---

<sup>24</sup> [E. K o s s a k], *Odpowiedź na historię „o unii Kościoła grec. kat. ruskiego”* przez ks. Michała Malinowskiego wydana, Lwów 1863, s. 37.

<sup>25</sup> Tamże, s. 38.

<sup>26</sup> Tamże, s. 40-41.

jalniejszym Rusinem austriackim”. Jego odezwy z lat 1805 i 1808-1809 w sprawie wierności ludu ruskiego monarchii habsburskiej spowodowały najróżniejsze represje polskie – ostracyzm ze strony szlachty, a nawet uwięzienie w czasie kolejnej wojny napoleońskiej (i Księstwa Warszawskiego) z Austrią. Chociaż Habsburgowie nagrodzili go utworzeniem metropolii lwowskiej, to wskutek przeciwdziałań szlachty polskiej, mimo usilnych starań Angełłowicza na tym polu, nie udało mu się prawie ruszyć sprawy rozbudowy systemu oświatowego wśród ludności ruskiej<sup>27</sup>.

Mniej więcej od połowy drugiego dziesięciolecia XIX w. aż do schyłku lat 40. tego wieku Cerkwią ruską kierowali: w Przemyślu biskup Jan Śniurki, a we Lwowie metropolita Michał Lewicki. Chociaż obaj byli hierarchami trochę w starym stylu dawnej Rzeczypospolitej (niewykluczone, że sympatyzowali z polskim powstaniem 1830/31 r.) i ocena ich rządów jako władcyków ruskich wywołać może różne kontrowersje, to przecież w tamtym okresie miało miejsce założenie podwalin ukraińskiego odrodzenia narodowego w Galicji. Cerkiew ruska w wyniku działań ich poprzedników miała uznane i trwałe miejsce w systemie życia społecznego tej austriackiej prowincji. Nie ulega wątpliwości, że żmudne, nieefektywne często poczynania obu tych hierarchów, jeśli nie popychały naprzód, to przynajmniej sprzyjały kiełkowaniu ruskich idei narodowych opartych właśnie na Cerkwi. Przecież jedyną grupą inteligentką, w późniejszym tego słowa znaczeniu, było wśród ludności ruskiej duchowieństwo. Michał Lewicki, wbrew wspomnianej wyżej tezie Emilia Kossaka o jego polonofilstwie i braku chęci popierania ruchu ruskiego, przez wiele lat był znany jako orędownik zakładania szkół ludowych i obrońca języka ukraińskiego w tych szkołach i na uniwersytecie. Słynny list z 1840 r. w obronie kasowanej unii kościelnej w zaborze rosyjskim (unii dodajmy tam bardzo spolonizowanej), w którym to liście podkreślał wagę prymatu papieża w świecie chrześcijańskim, miał mu w kilkanaście lat później przynieść za poparciem Polaków – jak mówili złośliwi – purpurę kardynalską. Wydaje się jednak, że nie mniej ważną rolę w tej nominacji odgrywała cała długiuletnia działalność duszpasterska, charytatywna, postawa moralna i umiarkowana reakcja na kwestie polityczne, zwłaszcza zaostrzające się problemy narodowościowe polsko-ukraińskie w dobie Wiosny Ludów. Zresztą w ostatnich latach życia kardynał był już bardzo chory, a przy tym sędziwy, więc i jego aktywność duszpastersko-społeczno-polityczna była bardzo słaba.

---

<sup>27</sup> M. H a r a s i e w i c z, *Annales Ecclesiae Ruthenae*, Leopoli 1862, s. 919-934; P e ł e s z, dz. cyt., s. 874-899; N a z a r k o, dz. cyt., s. 160-167.

Chyba to było główną przyczyną, że gwałtownie rozwijające się ukraińskie życie polityczne w połowie XIX w. potrzebowało na stanowisku metropolity przywódcy także politycznego. A takim nie mógł być Michał Lewicki. Stąd i niechętnie jego oceny wśród ukrainofilów<sup>28</sup>. Zupełnie inaczej potraktowała historia Jana Śnigurskiego, który – tak się złożyło – zmarł tuż przed rokiem 1848. Był on znacznie większym polonofilem niż Lewicki. Z przemyskimi biskupami łacińskimi zawsze żył w zgodzie i przyjaźni, a najbardziej z kanonikiem Jerzym Szafrąnskimi proboszczem w Mościskach, którego stale odwiedzał. Równie dobrze układał swe stosunki z arystokracją polską zwłaszcza z hrabią Andrzejem Cetnerem z Bakończyc i Wincentym Dwernickim z pobliskich Duńkowiczek. Bardzo mocno podkreślał swoje przywiązanie do ruskości ale bez negowania wielkości kultury polskiej. Pobożność, inteligencja, niezwykła pracowitość i niespotykana wręcz na taką skalę działalność charytatywna przy popieraniu ukraińskich inicjatyw (np. patronat nad powstałym w końcu lat dziesiątych Towarzystwem Duchownych stawiającym sobie daleko idące cele narodowe) zjednały Śnigurskiemu powszechne uznanie<sup>29</sup>. Późniejszy biskup i historyk unii kościelnej Julian Pełesz pisał, że takiego biskupa jak Śnigurski diecezja przemyska nie miała w całych swoich dziejach<sup>30</sup>.

W połowie XIX w. ruska ludność w Galicji doczekała momentu, że hierarchą greckokatolickim – najpierw sufraganiem metropolity Lewickiego, później biskupem przemyskim, a wreszcie i metropolitą został Grzegorz Jachimowicz – kapłan obdarzony zdolnościami politycznego przywódcy, a nie tylko duszpasterza. Mówiono, że był on tak „namiętnie zajęty sprawami politycznymi”, że zaniedbywał nawet sprawy kościelne. W gorącym 1848 r. stał się niekwestionowanym przywódcą ruchu ukraińskiego. Podkreślając stale swoją lojalność wobec Austrii zyskiwał tym bardziej na uznaniu z jej strony, zwłaszcza w konfrontacji z „buntowniczymi” Polakami z Galicji<sup>31</sup>. Niepowodzeniem zakończyły się próby polskiej czy propolskiej inicjatywy uformowania jednolitego frontu politycznego w Galicji, a skierowanego przeciw Wiedniowi. Oto w maju 1848 r. Sobór Ruski – komitet ruski o propolskiej orientacji upoważnił Wojciecha Dąbczańskiego i Zenona Pogłódowskiego do pertraktacji o zjednoczenie z Hołowną Radą Ruską. Jak pisał Bernard Kalicki, publicysta

<sup>28</sup> Pełesz, dz. cyt., s. 899-931; N a z a r k o, dz. cyt., s. 169-176.

<sup>29</sup> J. Ż e l e c h o w s k y j, *Joann Sniehurskij jeho žyžń i diejatelnost' w Hałyckoj Rusy*, Lwów, 1894.

<sup>30</sup> Dz. cyt., s. 952-964.

<sup>31</sup> N a z a r k o, dz. cyt., s. 178-184.

związany z Soborem, „grono znakomitych Polaków ruskiego pochodzenia udało się do sufragana Jachimowicza z oświadczeniem, że chcą przejść na obrządek ruski. Ksiądz sufragan odpowiedział im, że: „Rusini szlachty nie mają i nie potrzebują. Odrzucono zatem wszystkie przychylnie ze strony Polaków kroki”<sup>32</sup>. Nigdzie wprawdzie nie można się zetknąć z dyskredytacją kultury polskiej ze strony Jachimowicza ale jego poczynania w obronie ruskości, takie jak dekrety o używaniu języka starocerkiewnosłowiańskiego w liturgii, a ukraińskiego tylko w kazaniach, przyczyniły się do oskarżeń o moskalofilstwo. Luigi Glinka w swej obszernej pracy o Jachimowiczu uważa, że antypolskość poczynań tego hierarchy wynikała z przekonania o tym, że taka taktyka była swoistym zwornikiem ludności ukraińskiej w Galicji, a próby oczyszczania liturgii z latynizmów nie miały nic wspólnego z moskalofilstwem. Chyba do tej kategorii oskarżeń nie można też zaliczyć obrony ruskiego alfabetu przed wprowadzeniem łaćnińskiego, co próbowali zrobić Polacy. Wydaje się, że chłopskie pochodzenie Jachimowicza było czynnikiem ściślej wiążącym go z ruskim ludem Galicji, a sytuacja społeczno-polityczno-ekonomiczno-kulturalna tej prowincji jakby zachęcała do jednoznacznego stawiania sprawy, bez skomplikowanych subtelności o sympatiach i związkach z kulturą polską tych ziem i ich mieszkańców<sup>33</sup>.

Po epoce rozpolitykowanego metropolity Grzegorza Jachimowicza przyszły w greckokatolickich diecezjach galicyjskich lata rządów Spiridona Litwinowicza, Tomasza Polańskiego, Jana Stupnickiego i obu Sembratowiczów – Józefa i Sylwestra. Zważywszy na ich na ogół umiarkowanie przychylny stosunek do Polaków, kultury polskiej czy brak potępienia dla kolejnego „buntu” polskiego, jakim było powstanie styczniowe, można wysunąć dwie hipotezy dotyczące się ich awansu na te stanowiska. Albo byli oni promowani w Wiedniu i Stolicy Apostolskiej przez kręgi polsko-łacińskie jako nie nastawieni antypolsko, albo należąc do elit społeczeństwa ukraińskiego byli na tyle rozsądni, doświadczeni i przewidujący, że nie przyczyniali się do rozniecania konfliktu polsko-ruskiego w Galicji Wschodniej. A może miały miejsce obie te ewentualności równocześnie? Faktem jest jednak, że żaden z nich nie był postrzegany przez współczesnych jako niechętny czy nawet wrogi Polakom. Wprost przeciwnie, Litwinowicz, działając swego czasu w sejmie galicyjskim i parlamencie wiedeńskim, znany był ze stałych apeli o zgodę i porozumienie

<sup>32</sup> [B. K a l i c k i], *Kwestya ruska*, Lwów 1871, s. 44.

<sup>33</sup> D. W e n c k o w s k y j, *Grigorij Jachimowicz i sowriemiennoje russkoje dwizenije*, Lwow 1892; G l i n k a, dz. cyt., s. 233-241.

polsko-ukraińskie, nie oponował też zbyt przeciw „polskiej” autonomii Galicji<sup>34</sup>. Z kolei Sylwester Sembratowicz uważany był za „przychylnego Polakom”, a czasami oskarżany nawet o „sympatie polonofilskie”<sup>35</sup>. Ostatni zarzut był dość abstrakcyjny, bo tak naprawdę wynikał bodaj tylko z oceny kazań metropolity, w których apelował on ustawicznie „o zgodę Rusinów z Polakami”, a w swoich działaniach jako metropolita kierował się zawsze zasadą obustronnie korzystnej koegzystencji obrządku łańcińskiego i greckokatolickiego<sup>36</sup>. A że bronił mocno Cerkwi greckokatolickiej i ludu ukraińskiego, może świadczyć fakt częstego przytaczania w jego wypowiedziach twierdzenia Makriana Szaszkiwicza: „Cerkiew ruska i narodowość ruska to dwoje i jedno – odejmiesz jedno a nie będzie drugiego”. Z tą myślą intensywnie pracował nad umocnieniem świadomości religijnej, co miało przyczynić się do umocnienia ducha narodowego. Przejawiało się to konkretnie podczas częstych jego wizytacji w inicjowaniu powstawania licznych stowarzyszeń i organizacji ruskich. Metropolita Sylwester Sembratowicz traktował też zawsze odstępstwo od Unii jako „porzucenie narodowości ukraińskiej”, a akces do prawosławia lub rzymskiego katolicyzmu był dla niego równoznaczny z rusyfikacją lub polonizacją<sup>37</sup>. Oskarżenia o polonofilizm brały się chyba z jego zdecydowanej niechęci wobec moskalofilów i braku poparcia dla dynamicznych już wtedy działań ukraińskich narodowców<sup>38</sup>. W jakiejś tam mierze rozsądna działalność polityczna, skupiająca się na nieantagonizowaniu Polaków i Ukraińców, przyczyniła się do otrzymania przez Sylwestra Sembratowicza w 1895 r. purpury kardynalskiej. Jego stryja i poprzednika na tronie metropolity, który nie bardzo umiał zjednać sobie Polaków, a naraził się moskalofilom spotkał bardzo przykry los w postaci przymusowej dymisji w 1882 r. ze stanowiska, co nastąpiło formalnie na żądanie Wiednia i za aprobatą Stolicy Apostolskiej, ale co niewątpliwie było skutkiem braku zdolności politycznych u tego hierarchy – wykształconego i przejętego potrzebami reform w Cerkwi greckokatolickiej, zwłaszcza w zakonie bazylianów<sup>39</sup>. Jak wiadomo, sprawę reform w Cerkwi ruskiej a szczególnie w zgromadzeniu bazylianów powierzono za czasów metropolity Józefa Sembratowicza jezui-

<sup>34</sup> N a z a r k o, dz. cyt., s. 189-192.

<sup>35</sup> Tamże, s. 211-212.

<sup>36</sup> M a t k o w ś k y j, dz. cyt., s. 93-94.

<sup>37</sup> B. P i u r k o, *Pamięty kardynała Sylwestra Sembratowycza*, Lwów 1898, s. 5-8.

<sup>38</sup> M a t k o w ś k y j, dz. cyt., s. 69-87.

<sup>39</sup> N a z a r k o, dz. cyt., s. 200-203.

tom. Wywołało to wielką dyskusję i ostre wystąpienia różnych działaczy sympatyzujących zwłaszcza z rusofilami. Jeden z nich tak pisał wówczas o jezuitach:

„Zaznaczyli się oni w naszej historii jako najwięksi wrogowie ruskiego narodu i Cerkwi”<sup>40</sup>.

Strona polska dobrze wspominała też długoletnie biskupowanie Jana Stupnickiego jego umiarkowanie polityczne i czynny udział w obradach sejmowych jako wicemarszałka. Ten zamiłowany archeolog i numizmatyk zapisał się dużą gorliwością jako wizytator swej diecezji i zwolennik czynnej pomocy uchodzącym z Królestwa Polskiego, silnie spolonizowanym kapłanom unickim, którym tam za odmowę przyjęcia prawosławia groziły poważne represje<sup>41</sup>. Spiridon Litwinowicz i Tomasz Polański w dziejach stosunków polsko-ukraińskich i międzyobrzędkowych zapisali się głównie jako autorzy tzw. *Concordii z 1864 r.* Był to podpisany w Rzymie, a długo przygotowywany akt regulujący stosunki między dwoma katolickimi obrzędami w Galicji – łacińskim i greckim. Dzięki temu aktowi udało się formalnie przynajmniej uregulować sprawę zmiany obrzędku przez wiernych i powstrzymać falę wzajemnych oskarżeń o „kradzież dusz”. Akt ten z pewnymi poprawkami miał obowiązywać przez kilkadziesiąt lat, aż do czasów II wojny światowej<sup>42</sup>.

O ile tych kilku wspomnianych hierarchów podejrzewano o nadmierne sympatie propolskie i wiązano ich awanse z działaniami polskimi w Wiedniu i w Stolicy Apostolskiej, o tyle Julian Sas-Kuiłowski najpierw biskup stanisławowski, a później krótkotrwały metropolita lwowski, był niewątpliwie silnie związany z kręgami polityków polskich i hierarchią rzymsko-katolicką w Galicji. Miał bardzo bogaty życiorys, nawet jak na XIX w. Urodził się w rodzinie duchownego unickiego, ale przez matkę szlachciankę czuł się zawsze szlachcicem. W 1848 r. zaangażował się we Lwowie w polskie działania niepodległościowe, a wkrótce potem brał czynny udział w powstaniu węgierskim, gdzie w legionie polskim generała Dembińskiego dosłużył się

---

<sup>40</sup> Z przedwojennych dokumentów do historii naszej Cerkwi, ed. A. Stefanowicz, Lwów 1929, s. 13-15.

<sup>41</sup> Listy m. in. Florijana Ziemiałkowskiego do jep. Iwana Stupnyckiego, wyd. K. Studynskij, b.m. po 1906; W. Kołbuk, *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim 1835-1875*, Lublin 1992, s. 107.

<sup>42</sup> P e ł e s z, dz. cyt., s. 969-972; N a z a r k o, dz. cyt., s. 190; A K r o c h m a l, *Stosunki między duchowieństwem łacińskim i grekokatolickim w diecezji przemyskiej w latach 1918-1939*, Przemyśl 1995, s. 56-62 (mps B KUL).

stopnia oficerskiego. Następnie po krótkotrwałej służbie wojskowej w armii tureckiej przybył do Francji. Tu związał się z franciszkańską gałęzią zgromadzenia lazarystów. Kontakty z obozem księcia Adama Czartoryskiego i liczną polską emigracją (m.in. z Adamem Mickiewiczem) zaowocowały przyjęciem święceń kapłańskich. W 1857 r. wrócił do Galicji i został proboszczem w jednej z parafii greckokatolickich. Przez wiele lat pracy duszpasterskiej wykazał się wielkim przywiązaniem do Cerkwi, ale nie zaniedbywał też ścisłych związków z polską szlachtą i arystokracją. Te kręgi skutecznie poparły jego aspiracje do zajęcia eksponowanych stanowisk w Cerkwi greckokatolickiej u schyłku swego życia, jednak nie odegrał on już w dziejach tej Cerkwi zbyt dużej roli. Uznany za „opolaczonego” i protegowanego Polaków, oskarżany o „wallenrodyzm”, stroniąc już teraz od polityki, przy słabnącym zdrowiu był dla Ukraińców o tyle wygodny, że „nie przeszkadzał” im w coraz dalej idącym upolitycznieniu Cerkwi. Kręgi polskie zdobyły się na podsumowanie jego biskupowania określając Kuiłowskiego mianem „pasterza w stylu dawnej Polski”<sup>43</sup>.

Zupełnie inną postacią niż Kuiłowski, wręcz jego przeciwieństwem, był żyjący w tym samym mniej więcej czasie biskup stanisławowski, a później przemyski (przedwcześnie bo zaledwie w wieku 52 lat zmarły) Julian Pełesz. Pochodzący z prostego ludu ruskiego (służby cerkiewnej) był człowiekiem „utalentowanym, szerokich horyzontów, wielkiej inteligencji i erudycji oraz żelaznej energii”. To on był pierwszoplanową postacią synodu z początku lat dziewięćdziesiątych, który zainicjował wiele działań mających na celu zdynamizowanie akcji umacniania unii kościelnej w Galicji w obliczu rosnących wpływów moskalofilów i prawosławia. Trzymał się z dala od polityki, ale śledził ją bacznie i sprzyjał umiarkowanym narodowcom ukraińskim. Chociaż uważał, że katolicyzmem w Polsce posługiwano się głównie dla wynarodowienia ludności ruskiej i katolicyzm był, jak to rzekomo określił, „narzędziem szlacheckij buty i zachłanności”, to przecież miał niezmiernie wyważony stosunek do skomplikowanych dziejów Polaków i Rusinów, Cerkwi greckokatolickiej i Kościoła rzymskokatolickiego<sup>44</sup>. Dał temu wyraz w swoim słynnym, niezmiernie cennym dziele historycznym *Geschichte der Union der ruthenischen Kirche mit Rom*. Utrzymane w umiarkowanym tonie jest ono i do dziś jedną z fundamentalnych prac w zakresie historii Kościoła unickiego

<sup>43</sup> M a t k o w ś k y j, dz. cyt., s. 15-30; N a z a r k o, dz. cyt., s. 214-220.

<sup>44</sup> M a t k o w ś k y j, dz. cyt., s. 31-45.

na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Jak obiektywnie i bez emocji potrafił Pełesz pisać, może świadczyć fragment tekstu, w którym charakteryzował rządy jednego ze swych poprzedników – biskupa Maksymiliana Ryłło:

Był to jeden z najgorliwszych i najczynniejszych biskupów ruskich, chociaż dlatego, że pochodził z rodziny polskiej i sprzyjał bazylianom, nie znalazł należytego uznania u ruskich historyków diecezji przemyskiej obrządku greckokatolickiego<sup>45</sup>.

Kres XIX w. i początek następnego stulecia w galicyjskiej Cerkwi ruskiej to czas rządów biskupów: Konstantyna Czechowicza, Grzegorza Chomyszyna i najwybitniejszego bodaj władcy ukraińskiego w dziejach Rusi, metropolity Andrzeja Szeptyckiego. Tradycyjnie już lojalni wobec Habsburgów ci rządcy diecezji greckokatolickich byli, tak jak i ich poprzednicy, dobrze wykształceni i przygotowani do pełnienia swych duszpasterskich zadań. Będąc nie tylko zwierzchnikami Kościoła ruskiego lecz w jakiejś mierze także przywódcami narodowymi, starali się jak mogli pogodzić coraz bardziej zantagonizowane nacje – Polaków i Ukraińców. Słynny list pasterski z 1904 r. Andrzeja Szeptyckiego do Polaków obrządku greckokatolickiego, w którym dominuje wielkie zrozumienie skomplikowanych dziejów obu narodów i obu Kościołów, jest symbolem tych działań, które podejmował ówczesny ruski galicyjski episkopat dla wzajemnego pojednania w imię fundamentalnych zasad chrześcijaństwa<sup>46</sup>. Ówczesni biskupi ruscy z Galicji byli już w pełni świadomi swej ogromnej roli – duchowej i politycznej w narodzie ukraińskim. Odnosi się jednak wrażenie, że w żadnym wypadku nie negowali ani osiągnięć kultury polskiej, ani polskich dążeń do niepodległościowych. Na skomplikowane stosunki polsko-ukraińskie mające u podłoża zaszłości historyczne (w dobie ówczesnej podłoża polityczno-społeczno-ekonomiczne), starali się wpływać stymulująco zdając sobie sprawę z niesprawiedliwego traktowania Galicji tylko jako polskiego Piemontu – przyczółka przyszłej niepodległej Polski<sup>47</sup>.

<sup>45</sup> P e ł e s z, dz. cyt., s. 704.

<sup>46</sup> F. W y s o c k a, *List pasterski arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego do Polaków obrządku greckokatolickiego z roku 1904*, w: *Unia brzeska. Geneza, dzieje i konsekwencje w kulturze narodów słowiańskich*, red. R. Łużny i in., Kraków 1994, s. 139-151.

<sup>47</sup> A. K r a c h u k, *Metropolita Szeptycki wobec politycznego zaangażowania kleru greckokatolickiego w Galicji 1900-1914*, w: *Metropolita Andrzej Szeptycki. Studia i materiały*, red. A. A. Zięba, Kraków 1994, s. 123-141.



Pierwsza wojna światowa, kres istnienia Galicji, odbudowa niepodległego państwa polskiego i zawiedzione nadzieje nie tylko na suwerenność, ale nawet na autonomię dla ukraińskiej wschodniej Galicji spowodowały, że zarówno metropolita Szeptycki, jak i Grzegorz Chomyszyn, i nowy biskup przemyski (od 1916 r.) Jozafat Kocyłowski stać się mieli nie tylko duchowymi ale może przede wszystkim – tak to postrzegano – politycznymi przywódcami Ukraińców w Polsce. To zapewne wpłynęło na ich ostrzejszy stosunek do Polski, Polaków, kultury polskiej i polskich koncepcji politycznych<sup>48</sup>.

Generalizując można powiedzieć, że w ciągu prawie 150 lat istnienia Galicji greckokatolicki episkopat w tej austriackiej prowincji drogą swoistej ewolucji stał się autentycznym przywódcą nie tylko rzeszy wiernych ale także narodu ruskiego. Umiejętne wykorzystanie poparcia państwowych władz austriackich zrównało w prawach i umocniło pozycję Cerkwi greckokatolickiej z Kościołem rzymskokatolickim. Swoista praca organiczna, której ton nadawali hierarchowie cerkiewni, zaktywizowała lud ruski przyczyniając się do wysokiego stopnia świadomości narodowej tej grupy Ukraińców. Równocześnie przez cały ten czas obserwujemy umiarkowaną ewolucję emancypacyjną wśród wyższego duchowieństwa Cerkwi ruskiej – od ścisłego uzależnienia i powiązań z elitami społeczeństwa polskiego, do stopniowej samodzielności i niezależności. Ale przez cały ten czas galicyjski episkopat greckokatolicki był pod silnym wpływem kultury polskiej, kwestii polskich, był niejako organicznie związany z polskimi problemami w większym, czy mniejszym stopniu. Niektórzy z późniejszych przedstawicieli episkopatu ruskiego mieli bardzo niechętny stosunek do Polaków, ale trudno się w ich postawie doszukać negacji dla kultury polskiej. Wszystkim, i chyba zawsze, chodziło tylko o emancypację kultury ukraińskiej, rozumianej w najszerszym tego słowa znaczeniu. Swoistym symbolem trwałości związków tego episkopatu czasów istnienia Galicji jest fakt, że pierwszymi greckokatolickimi biskupami byli tam dwaj członkowie silnie spolonizowanego rodu Szeptyckich – Leon Ludwik i Atanazy, a ostatnim metropolitą czasów galicyjskich był również Szeptycki – Andrzej. Ci pierwsi byli chyba przekonani, że tak naprawdę są Polakami tylko innego pochodzenia i innego katolickiego obrządku. Natomiast Andrzej Szeptycki niewątpliwie czuł się świadomym Ukraińcem związanym silnie z kulturą polską ale też głową całkowicie równoprawnego choć innego – greckiego obrządku katolickiego.

---

<sup>48</sup> R. T o r z e c k i, *Sheptytski and polish society*, w: *Morality and reality: the life and times of Andrei Sheptytski*, ed. R. Magocsi, Edmonton 1989, s. 75-98.

ГАЛИЦИЙСКИЙ ГРЕКО-КАТОЛИЧЕСКИЙ ЕПИСКОПАТ  
ПО ОТНОШЕНИЮ К ПОЛЯКАМ И ПОЛЬСКОЙ КУЛЬТУРЕ

Р е з ю м е

Почти полтора века существования Галиции - части давней Речи Посполитой, которая принадлежала Австрии (Австро-Венгрии), стало причиной создания на этой территории сильной греко-католической Церкви, которую признавало русское\* население Галиции. Руководящую роль в освобождении этой Церкви от польских влияний сыграл, хотя и немногочисленный, но очень активный русский епископат (украинский). Высшее духовенство греко-католической Церкви, несмотря на то, что было связано личными семейными и культурными узами с польской шляхтой и традицией, самым важным считало чёткое обособление греко-католической Церкви от латинского Костёла. При этом опиралось на австрийский протекторат, хотя следует также отметить, что в занимаемой позиции русских епископов трудно доискаться преувеличенной неприязни к полякам и отрицания польской культуры.

---

\* Слово „русский” следует понимать не в современном значении, т.е. „российский”, а как синоним к слову „украинский”. – Примечание от переводчика резюме.